№ 9. WARSZAWA, W CZERWCU 1926 ROK II.

TREŚĆ NUMERU:



# LEKARZ KASY CHORYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 2 Tel. 164-50.
Prenumerata kwartalnie 6 zł., (dla lekarzy warszawskich 5 zł.), rocznie 24 zł.
numer pojedynczy 2 zł. Konto czekowe P. K. O. 11.800.

Redakcja „Lekarza Kasy Chorych" ze smutkiem zawiadamia o śmierci współpracownika swego ś. p.

## Dr. med. JÓZEFA KOSSAKA

Urodził się on w Konstancji pod Kutnem dnia 19. III. 1874 r. Ukończył gimnazjum w Płocku w 1893 r., Uniwersytet Warszawski w r. 1898, poczem udał się do Krakowa i Pragi Czeskiej na dalsze studja. Po powrocie z Pragi, osiedlił się jako lekarz praktykujący w maj. Hr. Potockiego Roś na Litwie. Po 3-ch latach praktyki ponownie wyjechał do Pragi i wyspecjalizowawszy się w dziedzinie laryngologji osiadł w Radomiu, gdzie został ordynatorem w szpitalu Ś-go Kazimierza. Podczas wojny był komendantem szpitala dywizyjnego w Radomiu, w randze pułkownika W. P.

O szacunku, jakim się wśród społeczeństwa i lekarzy cieszył, dowodzi to, że był Prezesem Zw. Oficer. Rezerwy, Członkiem Sądu Izby Lek. w Krakowie i Prezesem Związku Lekarzy Oddziału w Radomiu.

Przyczyną śmierci było zapalenie ropne otrzewnej, powstałe wskutek zapalenia wyrostka robaczkowego. Rodzina lekarska traci w zmarłym jednego z najzacniejszych przedstawicieli stanu lekarskiego, Radom — jednego z najlepszych swych obywateli. Cześć Jego pamięci!

REDAKCJA.

Prosimy Sz. Kolegów o nadsyłanie artykułów z dziedziny ubezpieczeń społecznych wogóle, a w sprawach Kasy Chorych w szczególe, jak również o nadsyłanie korespondencji. Artykuły muszą być dla wiadomości Redakcji podpisane przez autora z podaniem dokładnego adresu, lecz na jego życzenie, w razie zgody Redakcji na treść, mogą być drukowane bez podpisu lub pod obranym przez autora pseudonimem. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych artykułów, bez zmiany jednak zasadniczej ich treści. Artykuły, przysyłane do druku, należy pisać tylko na jednej stronie papieru. Zamiast artykułów mogą być przesyłane wycinki z gazet miejscowych.

*Uprasza się Szan. Kolegów przy przesyłaniu opłaty przez P. K. O. o oznaczanie daty,* od której prenumeratę liczyć należy.

---

*Naczelny lekarz Kasy Chorych jest naczelnym lekarzem Kasy Chorych, lecz nie jest naczelnym lekarzem lekarzy Kasy Chorych.*

---

*Warszawski Sąd Apelacyjny orzekł, iż „sprawy lecznictwa i lekarzy są usunięte z pod kompetencji Zarządu Kasy. Sprawy te poddane są odnośnym organom administracji państwowej.*

## I. Motywy wyroku Warszawskiego Sądu Okręgowego z dnia 16—17. IV. r. b. w sprawie dr. Djonizego Hellina przeciw Kasie Chorych m. st. Warszawy o wypłacenie poborów.

Zważywszy: 1) że bezspornem jest między stronami, że Zarząd Kasy Chorych na mocy uchwały swej z dnia 12. II. 1925 roku zwolnił powoda z dniem 1. VI. 1925 roku z zajmowanego przezeń stanowiska lekarza Kasy Chorych, wobec czego zagadnienie sprawy niniejszej sprowadza się do rozstrzygnięcia, czy wymówienie to oparte zostało na podstawach prawnych i może pociągnąć za sobą jakiekolwiek skutki, dla ustalenia której to sprawy koniecznem jest przedewszyst-

kiem stwierdzenie, czy umowa z dnia 15. VI. 1922 r., zawarta między Zarządem Kasy Chorych i Zrzeszeniem Lekarzy tej Kasy ma obecnie moc obowiązującą; 2) że zgodnie z punktem wstępnym wzmiankowanej umowy obowiązuje ona obie strony kontraktujące do czasu zastąpienia jej przez nową umowę obustronną, wobec czego należy uznać, iż jednostronne wymówienie jej przez Kasę Chorych na mocy wezwania notarjalnego, sporządzonego przez notarjusza Dąbrowskiego w Warszawie, nie może spowodować żadnych skutków prawnych, gdyż nowej umowy zbiorowej Zarząd Kasy Chorych ze Zrzeszeniem Lekarzy tej Kasy nie zawarł; 3) że zarzut pozwanej, iż uzależnienie wymówienia wzmiankowanej umowy zbiorowej od zawarcia nowej umowy jest warunkiem niemoralnym, nie zasługuje, zdaniem Sądu, na uwzględnienie, gdyż ma on na celu ochronę interesów lekarzy-pracowników przed silniejszą ekonomicznie jednostką, jaką bezsprzecznie jest Kasa Chorych m. st. Warszawy — pracodawczyni, zapewnia lekarzom pewne warunki pracy, uniezależniając ją od samowolnych zarządzeń Kasy Chorych, gwarantuje lekarzom, że bez uzasadnionych przyczyn, uznanych przez Komisję Pojednawczą, nie będą z zajmowanych stanowisk usuwani, a tem samem pozostawia im możność całkowitego poświęcenia się sprawom, związanym z ich zawodem, przyczem warunek ten nie daje jednostronnych przywilejów Zrzeszeniu Lekarzy, gdyż i ono bez zgody Kasy Chorych umowy zbiorowej wypowiedzieć nie może: 4) że w takim stanie rzeczy Zarząd Kasy Chorych m. st. Warszawy zgodnie z par. II umowy zbiorowej z dnia 15. VI. 1922 roku nie mógł wbrew orzeczeniu Komisji Pojednawczej zwolnić powoda z zajmowanego stanowiska, co zresztą stwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 5. I. 1926 roku w sprawie, toczącej się między temi samemi stronami; 5) że wobec powyższego uznać należy, iż **wypowiedzenie stanowiska powodowi żadnych skutków pociągnąć za sobą nie może;** 6) że wobec uznania przez Sąd mocy obowiązującej umowy zbiorowej z dnia 15. VI. 1922 r. twierdzenie pozwanej iż powód ma tylko prawo domagać się 3-miesięcznego wynagrodzenia, staje się bezprzedmiotowe; 7) że, jak wynika z treści protokółu i aktu, sporządzonych przez zastępcę notarjusza Knolla w Warszawie w dniu 26. I. 1926 r. i 28. I. 1926 r.. Kasa Chorych dobrowolnie nie chce uznać powoda na dawnym stanowisku i odmawia mu zapłaty należnych poborów; 8) że powód wysokość pobieranego przez siebie uposażenia całkowicie udowodnił zaświadczeniem Zrzeszenia Lekarzy Kasy Chorych m. st. Warszawy, zaś słuszność żądania swego zapłaty za niewykorzystany urlop stwierdzają odezwy Naczelnych Lekarzy Dzielnic z odnośnemi adnotacjami; 9) że w takim stanie rzeczy należy

uznać powództwo niniejsze za udowodnione, Sąd postanowił zasądzić od Zarządu Kasy Chorych m. st. Warszawy na rzecz Djonizego Hellina sumę jedenaście tysięcy dwieście siedemdziesiąt sześć (11.276) złotych i siedemdziesiąt osiem i pół ($78^1|_2$) groszy i zasądzić od Zarządu Kasy Chorych m. st. Warszawy na rzecz Djonizego Hellina kosztów procesu siedemset pięćdziesiąt pięć (755) złotych i osiemdziesiąt jeden (81) groszy.

---

## II. Pogadanki o ubezpieczeniu społecznem.

Rozwój przemysłu nazajutrz po rewolucji francuskiej przyciągnął wieśniaków do miast i stworzył szybko olbrzymi proletarjat przemysłowy. Rewolucja uczyniła robotnika wolnym, lecz samego i bezbronnego wobec ryzyka pracy. Ale wolność taka jest złudną, staje się ona możliwą dopiero przy zabezpieczeniu środków egzystencji. Jeśli tylko siła rąk i inteligencji są jedynym źródłem dochodu, to utrata jednej z nich nie ochroni robotnika od nieszczęścia na podstawie tylko wolności jego.

W razie choroby lub starości, proletarjusz, wolny politycznie, umierał z głodu. W początkach wieku XIX, państwo, przesiąknięte ideą liberalizmu i indywidualizmu, nie interwenjowało. Dopiero gdy spostrzeżono, że choroba robotnika prowadzi do strat społeczeństwa całego, zaczęto troszczyć się o zdrowie robotnika. Inaczej i tak chorzy ci byliby ciężarem społeczeństwa, ubezpieczenie na wypadek choroby jest więc tylko zamianą kapitału na ludzką siłę roboczą. Z początku czyniono tylko nieznaczne a bojaźliwe kroki, a więc broniąc robotnika tylko w razach nadzwyczajnych — przy wypadkach nieszczęśliwych podczas zajęć zawodowych i to w przedsiębiorstwach szczególnie niebezpiecznych — w kopalniach i w marynarce.

W tym stanie rzeczy powstały towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pracowników, przedewszystkiem w Anglji, skąd rozpowszechniły się one na kontynencie europejskim. Niemcy pierwsze wprowadzają *przymus* ubezpieczenia. Jeśli robotnikowi odbierają w ten sposób wolność osobistą, to tylko w tym celu, by dać mu istotne zabezpieczenie. Nawet Anglja, ten kraj liberalizmu, porzuciła zasadę niemieszania się i niezmuszania. Niemcy chciały przywiązać proletarjat do państwa, t. j. do organizacji produkcji jemu przeciwnej, bo kapitalistycznej. Motywem wniesionego tam w r. 1881 prawa tego był — dalszy rozwój pieczy o biednych. Cel Bismarcka nie został jednak osiągnięty. Zakres ubezpieczeń społecznych się rozszerzył, liczba jednak socjalistów ogromnie wzrosła. W wszelkim razie wpływ niemieckiego systemu ubezpieczeń odbił się na prawodawstwie znacznej liczby innych państw.

Szwecja pierwsza wprowadziła w r. 1913 przymus ubezpieczenia od inwalidztwa i starości dla całej ludności. Lecz aby zmniejszyć wydatki na inwalidztwo, niezbędne jest wprowadzenie ubezpieczenia na wypadek choroby, tą albowiem drogą przeciwdziała się inwalidztwu. Choć ubezpieczenie społeczne, w przeciwstawieniu do ubezpieczeń prywatnych, nie rozróżnia stopnia ryzyka, ma ono tę wyższość, że nie jest ograniczone co do czasu i miejsca, może ono zaoszczędzone kapitały używać na ulepszenia służące dla następnych pokoleń.

Połączenie wszystkich ubezpieczeń w jednej organizacji zmniejsza liczbę urzędników i wydatki na administrację, oszczędza czas i formalności, albowiem wydaje się wtedy jedną legitymację, jeden wykaz dochodów, jedna instancja inkasuje i kontroluje składki. Skoncentrowanie środków finansowych pozwala na szerszy zakres urządzeń leczniczych,ześrodkowuje wysiłki i środki pieniężne, pozwala na lepszą znajomość stanu zdrowia ubezpieczonego — od najlżejszej choroby aż do stałego inwalidztwa.

Nasza koncepcja K. Ch. jest następująca: ponieważ nam lekarzom — społecznikom chodzi o zdrowie ludności, a nie o względy demagogiczno-partyjne, chcemy więc, by cała niezamożna ludność korzystała z dobrodziejstw ubezpieczeń społecznych, a nie, jak dotychczas, tylko pracownicy związani umową najmu, bo nietylko część niezamożnych, lecz wszystkie warstwy niezamożne powinny mieć pod względem tym równe prawa. Ponieważ zatem chodzi tu o zdrowie, z praw tych powinni korzystać i bezroboczy, i pracujący u siebie w domu, niezatrudniający pracowników rzemieślnicy niezależni — krawcy, szewcy, szwaczki i t. p.. Powinni korzystać przytem aż do czasu, gdy nastąpi wyzdrowienie. W tych warunkach, ponieważ od zdrowia warstw niezamożnych zależy zdrowie warstw zamożnych (epidemje), opłacać składki powinna cała ludność, korzystać jednak mogą z ubezpieczeń społecznych tylko warstwy niezamożne tak, jak to ma miejsce w Portugalji (gdyż inaczej musiałaby powstać socjalizacja stanu lekarskiego, a z tem i upadek postępów nauki lekarskiej twórczej).

W udoskonalonej swej postaci nabiera ubezpieczenie społeczne coraz bardziej charakteru zapobiegawczego, również w Anglji najnowsze prawodawstwo ubezpieczeń społecznych nastawione jest na ten kierunek.

---

## III. Z Kasy Chorych m. Warszawy.

### 1. Umowa z lekarzami.

W d. 2 b. m. odbyło się posiedzenie wspólne prezydjum Zarządu Zrzeszenia lekarzy K. Ch. z Zarządem K. Ch. w sprawie zawarcia

nowej umowy. Ponieważ prezydjum Zrzeszenia nie miało żadnych pełnomocnictw od Zarządu Zrzeszenia, posiedzenie to miało charakter tylko informacyjny. Postanowiono zebrać się po 3 tygodniach. Kasa na posiedzeniu tem znowu wróciła do żądania umieszczenia w umowie § nadającego jej prawo usuwania lekarzy za szkodliwą „dla Kasy" działalność. Każde dziecko zrozumie, że chodzi tu o prawo usuwania każdego lekarza, który by się Kasie nie podobał. To też żadna z korporacji lekarskich prowincjonalnych na warunek ten, postawiony przez wszystkie K. Ch. w jednobrzmiącym projekcie na zasadzie porozumienia się Związku Kas i dążący do ujarzmienia lekarzy, nie zgodziła się, jednak u nas znalazł się lekarz, który za przyjęciem tego warunku przemawiał. Nie może nas to dziwić, skoro jest on jednocześnie nie tylko lekarzem ambulatorjum, lecz i urzędnikiem Kasy. Jest anomalją połączenie tych dwóch stanowisk.

Zarząd Kasy, licząc się z tem, że lekarze na nową umowę nie zechcą się w tych warunkach zgodzić, zawezwał na naradę prawną, oprócz swoich stałych radców prawnych, jeszcze 2 znanych cywilistów. Lecz obaj oni stwierdzili jeszcze raz, że umowa z lekarzami, pomimo wymówienia przez Kasę, trwa i może być rozwiązana tylko przez Sąd. Nimby się proces skończył, Zarządu obecnego już dawno nie będzie.

Wobec tego zawieranie umowy z Kasą na warunkach dla lekarzy gorszych niż dotychczas, a wogóle mogących uzależnić ich od widzimisię zarządców Kasy, byłoby nie tylko szkodą dla lekarzy c a ł e g o Państwa, bo Warszawa jest tym ośrodkiem, który jest miarodajnym dla całej prowincji, lecz byłoby z d r a d ą ze strony kolegów, którzy do pertraktacji zostaliby wybrani. Warszawa jest centrum Państwa. Wszyskie organizacje lekarskie rozumieją dobrze, że przyjęta przez lekarzy K. Ch. m. Warszawy umowa wpłynie w znacznym stopniu i na treść umów Zrzeszeń prowincjonalnych. I dlatego Zrzeszenie lekarzy K. Ch. m. Warszawy nie powinno zapominać, jak doniosłe znaczenie mieć będzie dla c a ł e g o stanu lekarskiego sprawa umowy z K. Ch. m. Warszawy i jaką odpowiedzialność bierze na siebie. Nie chcemy przypuszczać, że to zło mogłoby nastąpić. „Lekarz Kasy Chorych" i prasa napiętnowałyby takich szkodników sprawy lekarskiej i lecznictwa. To uzależnienie lekarzy od widzimisię zarządców Kasy Chorych byłoby upadkiem lecznictwa w K. Ch. Nie może więc być mowy o komisji dyscyplinarnej, która nie tylko sprzeczna jest z ustawą co do Kom. Pojedn., lecz, jak zaznaczył jeden z najbardziej znanych prawników, powołany przez Zarząd Zrzeszenia, nie odpowiada godności stanu lekarskiego. Nie może być mowy i o usuwaniu lekarzy za szkodliwą działalność względem Kasy. Każdy, ktoby do tego parł, byłby zdeklarowanym wysłannikiem Zarząd-

ców Kasy Chorych i zdrajcą sprawy lekarskiej. Wtedy by bowiem Kasa usunęła sporą część lekarzy, zostawiając na stanowiskach tylko tych, co są z nią w mniejszym lub większym porozumieniu i gotowych robić wszystko, co im Kasa każe.

Warunki te byłyby zatem zniweczeniem wszystkich innych zasad umowy i dawałyby możność kasie usuwania lekarzy, którzyby się nie podobali wielkorządzcom kas. Defraudacje i oszustwa kwitłyby wtedy jeszcze w większym stopniu. Wolno Kasom czynić takie propozycje, ale nie wolno lekarzom, zajmującym stanowiska lekarzy naczelnych, proponować takie warunki kolegom. Ci, co tak czynią lub przyczyniają się do tego — są to bezwzględni szkodnicy stanu lekarskiego i takich z całą energją piętnować będziemy. Jednym z propagatorów tych idei, tak szkodliwych dla stanu lekarskiego, jest p. dr. Grodecki, naczelny lekarz K. Ch. m. W. i dlatego, dopóki nie zawróci z tej drogi, piętnować go będziemy jako szkodnika stanu lekarskiego. Jeśli kto jeszcze miałby wątpliwości, że K. Ch. mają na celu sprawy polityne, a nie sprawy zdrowotne, tego chyba przekona fakt, że Zarząd jednego ze związków P. P. S. usunął swego sekretarza, lekarza, za to, że w sprawie wolnego wyboru lekarza stanął on po stronie Związku lekarzy. A że chodzi tu o robienie „karjery“ partyjnej, dowodzi tego znowu fakt, że mu inny lekarz z P. P. S. poradził: „dla mnie, jako bardzo zaangażowanego partyjnika, wygodniej jest iść z P. P. S., muszę więc przeciwstawić się Związkowi Lekarzy, dla was zaś, kolego, wygodniej będzie stanąć po stronie lekarzy“. Tableau!

Zarząd Kasy Chorych zredukował kilkunastu lekarzom liczbę godzin przyjęć. Zredukował jure caduco. Bo § II umowy wyraźnie mówi, że porozumienia z Zarządem Zrzeszenia wymaga zmiana godzin zajęć. Jakie skutki bierne zachowanie się Zarządu Zrzeszenia w danym wypadku pociągnąć za sobą może, ostrzegaliśmy w zeszłym numerze naszego pisma. Skutki te nie dały na się długo czekać. W d. 26 maja na porządku dziennym prezydjum K. Ch. była sprawa redukcji dalszych 300 godzin przyjęć. Zamiast zrobić wszystko drogą legalną t. j. po porozumieniu się z Zarządem Zrzeszenia lekarzy, któryby sprawę tę przeprowadził w razie przekonania się o jej celowości, za zgodą obydwóch stron, Zarząd K. Ch. czyni to na własną rekę. Według nas na pierwszym miejscu oszczędności powinny być przeprowadzone drogą ukrócenia nabywania posiadłości, domów, inwestycji, przepłacanych przez Kasę ponad ich wartość rzeczywistą niekiedy wczwórnasób, drogą zmniejszenia niepomiernych kosztów administracji, dochodzących do 20 proc., podczas gdy w Niemczech koszta te wynoszą 6,5 proc., drogą ukrócenia godzin t. zw. „dodatkowych“, gdy lekarze, którzy powinni przyjmować np. od g. 6 do 8,

przedłużają godziny do $10^{1}/_{2}$—11 w nocy! drogą zmniejszenia wydatków za wizyty na mieście lekarzy nierejonowych, co często zależy od faworów pp. lekarzy dzielnicowych, drogą nieprzyjmowania nowych lekarzy tylko na skutek protekcji, a nie na skutek istotnej potrzeby, jak to niejednokrotnie czynił lekarz naczelny K. Ch. dr. Grodecki.

Dlaczego to się dzieje? Oto P. P. S. dąży do stworzenia „typu lekarza kasowego“. Drogą do tego ma być: zmniejszenie liczby lekarzy w kasach i powiększenie natomiast pozostałym liczby godzin zajęć, tak by wogóle innych stanowisk, poza Kasą, lekarze ci nie zajmowali. W ten sposób K. Ch. stworzą sobie zależny od siebie zespół lekarzy, którzy będą wykonywali to, co im Kasa każe robić, a nie to, co oni, jako lekarze, uważają za niezbędne dla chorych. Gdyby nawet wydatki na tę ograniczoną liczbę lekarzy miały być droższe od w. w. l, to jak przedstawiciele P P.S. mówią, wcale im nie chodzi o wydatki, lecz o cel. Może kto myśli, że to fantazje? Nie, to są prawie dosłowne wyrażenia d-ra Ryszarda Kunickiego z Krakowa, prezesa oddziału P.P.S. i przewodniczącego Zw. Okr. K. Ch. w Krakowie. Chyba to wystarczy, by nawet ślepi zpośród lekarzy odzyskali wzrok i nie bałamucili swemi poglądami zdrowej opinji kolegów. Karty zostały odkryte. To też, zrywając na całym terenie P. P. umowy z lekarzami, K. Ch. proponują wszędzie identyczną umowę.

Kasy stoją przed krachem finansowym, naturalnie z winy wyżej wymienionych wydatków zbytecznych lecz nie troszczą się o usunięcie tych wad, lecz chcą winę zrzucić na lekarzy. Prawdziwy podkład proponowanych przez Kasy nowych warunków umowy jest ten sam wszędzie, czy weźmiemy Warszawę, Łódź, czy Radom, czy inną miejscowość: członkowie Zarządu K. Ch. w Warszawie mówią, że wolno im usunąć każdego lekarza, którego nos im się nie podoba, członkowie Zarządu Kasy w Radomiu — że chcą lekarzy „chwycić za pysk“ i zrobić z nich parobków Zarządu, a łódzka i radomska Kasy Chorych oficjalnie oświadczają, że chcą zmniejszyć liczbę lekarzy, nie zmniejszając liczby godzin pracy, przez dodanie pozostałym większej ilości godzin czyli już zupełnie jawnie dążą do uzależnienia od siebie lekarzy. I ci z lekarzy, którzy starają się przekonać kolegów, że nie o to chodzi Kasom i p. Grodeckiemu i Torchalskiemu, wprowadzają wszystkich w błąd i działają na szkodę stanu lekarskiego

Jako „ustępstwo“ ze swej strony Kasy proponują utworzenie komisji lekarskiej przy naczelnym lekarzu K. Ch., komisji, na którą i tak się Kasa zgodziła już przed kilku laty, ale którą p. Grodecki zwoływał tylko w zależności od swoich chęci. A chęci miał po temu bardzo niewiele. Alež jaką ma być ta komisja, która ma decydować

także w sprawach usuwania lekarzy? Trzech przedstawicieli z każdej strony pod przewodnictwem lekarza naczelnego. Każdy rozumie, że komisja taka ze strony Zrzeszenia Lekarzy byłaby fikcją, decydowałby p. Grodecki, gdyż jego głos z natury rzeczy by przeważał. Zgodzenie się na taką komisję byłoby oczywistą zdradą ze strony przedstawicieli Zrzeszenia lekarzy, bo równałoby się to oddaniu wszystkiego w ręce lekarza naczelnego. Czarnemi głoskami w lokalu każdego Związku lekarzy wypisano by imiona zdrajców, o ile by się takowi znaleźli. Możliwą do przyjęcia tej części umowy jest tylko forma, opracowana przez Związek Lekarzy w art. 3 (por. Lek. K. Ch. № 7 str. 10).*) Mamy dobrą umowę, o której Sądy Państwowe orzekły, że są słuszne. Nie może więc jej Kasa nawet sądownie rozwiązać. Nie zmieniajmy więc jej, skoro nie jest ona szkodliwa dla idei Kas Chorych, a szkodliwą jest tylko dla Zarządców K. Ch.

*Zdanie, że K. Ch., w razie odmowy przez Zrzeszenie wznowienia pertraktacji o zawarcie nowej umowy, mogłaby na tej zasadzie uzyskać przez Sąd rozwiązanie umowy, jest dlatego mylne, że sądy uznały w wyrokach sprawy dr. Hellina z K. Ch., że istniejąca umowa jest nietylko prawna, lecz nawet pożyteczna, nie miałyby więc zasady do rozwiązania umowy, co mogłoby nastąpić tylko w razie jej szkodliwości dla Kasy.* **Ci, co zdanie takie rozpowszechniają, jawnie działają na szkodę lekarzy K. Ch.**

Przyjęcie warunku o *utworzenie komisji sanitarno-lekarskiej* w proponowanej w umowie postaci *równa się przekreśleniu* faktycznego istnienia *Zarządu Zrzeszenia*, a zatem wogóle całego Zrzeszenia, którego główna działalność sprowadzona zostaje w ten sposób do wyboru trzech członków Komisji. Z chwilą zaistnienia takiej komisji, zostaje Zrzeszenie de facto zniesione, istnieć ono będzie tylko na papierze. A trzej „wybrani" członkowie Komisji—wiemy, jak wybory często są tylko ukartowaną zgóry rzeczą—ponieważ mają być płatni przez Zarząd Kasy, staną się „właściwie" płatnymi przez Kasę funkcjonarjuszami, których Kasa w ten sposób bardzo łatwo „zasugestjonować" i uzależnić od siebie może. I to jest jej celem. Panowie, źle się bawicie! Gdyby nawet komisja powstała na tej zasadzie, w skład jej ze strony Zrzeszenia mogą wchodzić tylko członkowie na warunkach *bezpłatnego* spełniania swych czynności; stanowiska te powinny i mogą być uważane tylko za honorowe. Tylko wtedy nikt nie będzie mógł wziąć asumpt do posądzenia ich o „sugestjonowanie" przez Kasę. Albo honor albo pieniądze, lecz nie „honor za pieniądze". Żaden szanujący się lekarz nie przyjmie takiego stanowiska, o ile za swe czyn

*) Przyp. Red.

ności honorowe otrzymywać ma pieniądze i to od Zarządu Kasy. *Pieniądze od Zarządu Kasy w celu obrony interesów—lekarzy !?!*

= Zarząd K. Ch. m. W. rozesłał do pism codziennych zawiadomienie, jakoby lekarze zgodzili się na redukcję godzin przyjęć i twierdzi, że w godzinach skasowanych nie było normalnej frekwencji chorych, a chorzy będą kierowani do innych lekarzy, przyjmujących w tych samych godzinach. Ani jedno z tych twierdzeń nie odpowiada rzeczywistości. Po pierwsze, lekarze na redukcję się nie zgodzili i założyli protest do Komisji Pojednawczej Nie odpowiada, po drugie, rzeczywistości, jakoby skasowane godziny nie miały normalnej frekwencji, oznaczonej przez Kasę liczbą 5 — 6,bo właśnie skasowano wogóle godziny, w których liczba chorych nie była większą, niż 6. Liczbę 6 osób uznał p. Grodecki za niedostateczną. A więc ma być fabryka lub przedstawienie filmowe, jako system lecznictwa podług pojęć p. Grodeckiego! Oto istotne zasługi p. Grodeckiego w lecznictwie K. Ch.! Tu jeszcze raz przekonywamy się o złych stronach systemu kasowego bez *wolnego wyboru lekarza* — bo przy wolnym wyborze sprawa wydatków na lecznictwo reguluje się sama przez się proporcjonalnie do liczby chorych i do scysji z lekarzami nie doprowadza. Nie odpowiada również rzeczywistości, jakoby chorzy byli odsyłani w tych samych, co skasowane, godzinach do innych lekarzy, bo nie zawsze są w ambulatorjum lekarze w tych samych specjalnościach o tej samej porze. A zatem od początku do końca — jeden fałsz. Słusznie pisze *„Słowo“* radomskie, że Kasa zapomina, iż zdrowie to nie automobil Forda, a choć automobile Forda są, coprawda, najtańsze, ale to tandeta w stosunku do innych droższych fabrykatów. K. Ch. m. Warszawy stwarza pozory, że chory jest pacjentem podrzędnej kategorji i stara się, dla obniżenia ceny „produkcji“, aby lekarz załatwił jaknajwiększą liczbę chorych w ciągu swej ordynacji.

= W r. 1924 było 1.800.000 porad w ambulatorjach K. Ch. m. Warszawy na 400 tys. uprawnionych, w r. 1925 — 2.270.000 porad na 425 tys. uprawnionych, czyli o 30% więcej. Około **25%** uprawnionych nie zostaje przyjętych w niektórych specjalnościach. Ch. wewnętrzne stanowiły 23,3%, nerw. 3,3%, dziec. 8,5%, chir. 13,4%, ginek. 7,3%, oczn. 7,5%, wener. 11,5%, dent. 15,7%. Godzin ordynacyjnych było 316 tys. czyli, pracując 8 godzin dziennie, jeden lekarz pracowałby 108 lat, by przyjąć tę liczbę chorych W porównaniu z r. 1924 liczba porad wzrosła prawie o 470 tys., a ponieważ liczba godzin ordynacji lekarzy wzrosła o 17 tys., więc 17 tysięcy godzin zużyto na przyjęcie 470 tys. chorych. czyli w ciągu 1 godziny lekarz przyjmował przeciętnie przeszło 28 chorych! Czy może tu być mowa o leczeniu należytem? To może

być tylko paskudzeniem, a nie leczeniem. A Kasy Chorych domagają się, by lekarze przyjmowali jeszcze większą liczbę chorych! To są horendalne, wołające o pomstę do nieba stosunki. Gdzie Generalna Dyrekcja Zdrowia? dlaczego ona nie wejrzy w te anormalne stosunki, gdy rozmaici laicy chcą kierować lecznictwem! W tych warunkach K. Ch. m. W. chce przeprowadzić redukcję podobno 120 lekarzy (po to zapewne, by na ich miejsce przyjąć nowych 200!). O co Kasom chodzi, to wyjaśnia, jak nie można lepiej, Zarząd K. Ch. łódzkiej, który **oświadcza oficjalnie**, że chce mieć lekarzy zatrudnionych w Kasie przynajmniej 4 godziny. A zatem: zmniejszyć liczbę lekarzy, zwiększyć pozostałym liczbę godzin, by mieć mniejszą liczbę, a zato bardziej powolnych sobie lekarzy, aby ich ujarzmić. Oto, co jest celem K. Ch.!

= Kasa Chorych m. Warszawy narzeka na brak pieniędzy. Tymczasem zerwała umowę z państwowym instytutem dentystycznym i wyasygnowała 40 tysięcy złotych na urządzenie działu chirurgiczno-dentystycznego przy ulicy Mokotowskiej.

= Wobec braku pieniędzy wyjeżdża w dn. 19 czerwca do Pragi Czeskiej dla zwiedzenia Kas Chorych delegacja Kasy tylko w liczbie 6 osób, mianowicie pp. Koralewski, Szczypiorski, Jastrzębowski, Weinberg, Exner i dr. Grodecki, podczas gdy w zaproszeniu była mowa o 1-ym delegacie. (Pani Kowalczykowa, sekretarka dr. Grodeckiego i p. Szaniawska, sekretarka „dyrektora" Exnera, nie jadą). By pokryć wydatki na ten cel, „trzeba" będzie zapewne zredukować znowu pewną część lekarzy i urzędników. W czasach więc, gdy niema pieniędzy na wypłatę poborów, panowie dygnitarze Kasowi na koszt członków Kasy wyjeżdżają sobie na przejażdżki. Również oczywiście brak funduszów w Kasie nie przeszkadza, by Kasa delegowała dr. Grodeckiego i architekta Gaja do zwiedzenia sanatorjów w Małopolsce obecnie, gdy nawet mowy być nie może o ich zakupie i budowie. Na takie zbytki Kasa ma pieniądze.

= Kasa Chorych m. W. chce nie tylko falsyfikować leczenie. Niektórzy z p. dzielnicowych starają się wpływać na lekarzy ambulatoryjnych, by przyjmowali większą liczbę chorych, niż przyjmują. Jakaż wtedy będzie ta pomoc lekarska? Nie tylko chce falsyfikować leczenie, chciała także falsyfikować i leki. Sąd okręgowy wydał z powództwa apteki magistra farmacji S. Bukowskiego nakaz wykonawczy, zabraniający Kasie Ch. używania nazwy i znaku „Jecorol", nakazując jednocześnie zniszczenie butelek, opakowań, reklam i t. d., w których nazwa ta i znak figurują, i wypłacenie przez Kasę zł. 233 tytułem kosztów sądowych. Czy i w tej sprawie K. Ch. m. Warszawy będzie apelowała?

= Sprawa Ubezp. Społ. pisząc w Nr. 5 o przyczynach niedomagań w K. Chorych. wymienia: lekkomyślność i rozrzutność lub nawet nieuczciwość przy czynieniu zakupów, nadużycia najrozmaitszego rodzaju (przepłacanie lokałów wynajmowanych na biura, **czynienie** zakupów zbędnych lub niekorzystnych i t. p.), brak kontroli wypłacanych zasiłków, udzielanej pomocy lekarskiej i t. p., skutkiem czego Kasa pada ofiarą nadużyć, niedołężna kontrola zgłoszeń ubezpieczeniowych tudzież opłacanych przez pracodawców wkładek, niedołęstwo lub nawet i protekcje w ściąganiu zaległych ze strony firm wkładek ubezpieczeniowych... Korupcja i demoralizacja, jaka przeżarła całe nasze życie publiczne, wnoszona jest często przez różne kliczki i do Kas Chorych. Są ludzie, którym się zdaje, że Kasy na to tylko istnieją, by stwarzać „posady" dla protegowanych. Na stanowisko dyrektora dostaje się przez protekcję safanduła, wpatrzony tylko w swoją „posadę" i o Kasę dbający tylko o tyle, że mu ona tę „posadę" daje. Gdy więc na kierownika Kasy dostanie się człowiek bez inicjatywy, bez energji, bez żadnej jakiejś głębszej wiedzy społecznej — która na tem właśnie stanowisku specjalnie jest potrzebna, warto więc w dziale administracyjnym przedewszystkiem dyrektorskie stanowiska i kwalifikacje poddać bacznej rewizji tembardziej tam, gdzie Kasy tak są hojne, że dyrektorom swym — w dodatku ludziom o kwalifikacjach bardzo niedostatecznych — dają pobory wyższe od poborów Prezydenta Ministrów, co jest **nadużyciem**, które — przy ciężkiem położeniu Kasy — absolutnie tolerowanem być nie powinno!... Nie wolno przytem żadnych swoich protekcyjek uprawiać. Nie wolno usuwać starego pracownika obarczonego rodziną, a zostawiać np. kawalera młokosa dlatego, że jest synem członka zarządu. (P. str. 17. Red.)

## Pytania.

Zapytujemy, czy prawdą jest, że

kilkunastu członków rodziny p. Exnera są urzędnikami Kasy Chorych?

że właściciel posiadłości, zakupionej przez Zarząd Kasy Chorych na sanatorjum, jest przyjacielem i kuzynem p. Exnera?

że były właściciel ten i jego żona pracują obecnie w charakterze urzędników w Kasie chorych m. Warszawy?

że zarządzająca kuchnią na Solcu jest krewną rodziny p. Exnera? (Sami stwierdzić możemy z całą stanowczością, że p. Exner, za zgodą dr. Grodeckiego, mianował sanitarjuszką panienkę, która do tego czasu *nigdy* się tym działem nie zajmowała, natomiast robiła kapelusze dla pani Exnerowej. Tylko na energiczną interpelację dr. Hellina

została ona przeniesioną na posadę biurową (pisze bardzo prymitywnie);

czy prawdą jest, że

dwóch braci p. Szczypiorskiego, członka Zarządu K. Ch., działacza z partji P. P. S., szwagierka (dawniej i żona p. Szczypiorskiego), a podobno i inni jeszcze krewni pracują w charakterze urzędników w Kasie Chorych m. Warszawy?

że na leczenie zębów w ambulatorjum kasowem żona p. Szczypiorska miewa wyznaczoną całą godzinę, podczas, gdy dla innych pacjentów wyznacza się od 12—20 minut i że leczenie to odbywa się w gabinecie pierwszej pomocy, najbardziej uczęszczanym, i przez to inni pacjenci są narażeni bądź na nieprzyjęcie w tym dniu, bądź na dłuższe czekanie?

że podczas, gdy „zwykłym" pacjentom, spóźniającym się na wyznaczoną im godzinę, w większości wypadków odmawia się przyjęcia w dniu spóźnienia, nie pociąga to jednak żadnych konsekwencji dla pani Szczypiorskiej, i gabinet dentystyczny wraz ze swym personelem czeka na jej przybycie?

że podczas, gdy przyczyną większości spóźnień pacjentów kasowych bywa istotny brak czasu, przyczyną opóźnienia p. Szczypiorskiej bywa podobno nieprzybycie na czas samochodu, któryby ją odwiózł do ambulatorjum (chyba nie samochodu kasowego?, bo skądże znowu Kasa Chorych mogłaby sobie pozwolić na taki luxus, jak dostarczanie swych samochodów dla użytku rodzin członków Zarządu, jeżeli nie stać ją na to, by w dniach strajków tramwajowych dostarczyć je w pewne punkty zborne w celu ulżenia personelowi lekarskiemu w dostaniu się do zbyt nieraz odległych ambulatorjów?)

Czy prawdą jest, że

dwaj synowie p. Rauera, członka Zarządu K. Ch., pracują w Kasie Chorych m. Warszawy, a podobno inni jego krewni także?

Stwierdzamy, że p. Grodecki, który rozgłasza, że nigdy się nie kieruje protekcją, już w pierwszych czasach swojej działalności w K. Ch. odezwał się do p. Exnera: „jeśli pan nie podpisze świadectwa, o które pana prosiłem, to nikt z protegowanych pana nie będzie przyjęty do Kasy."

Jeśli to wszystko jest prawdą, to zapytujemy dalej:

czyż w chwili obecnej, gdy hasłem dnia stało się nawoływanie o uczciwość, sprawiedliwość, praworządność, o usunięcie zgnilizny protekcyjnej i partyjnej na wszystkich placówkach państwowych i społecznych, Kasy Chorych mają stanowić nawet i pod tym względem „noli me tangere?" Nie umarłeś Augjaszu!

= Jeden z członków Zarządu Zrzeszenia lekarzy zajmuje stanowisko w administracji Kasy Chorych. Zapytujemy powtórnie, czy te dwa stanowiska dają się ze sobą pogodzić i czy nie należy zrezygnować z jednego z nich? Sądzimy, że nie dają się pogodzić, bo lekarz taki, jako urzędnik Kasy, musi występować w jej obronie, inaczej straciłby posadę urzędnika.

---

## 2. Zatargi dr. Grodeckiego z lekarzami-dentystami.

Prezes Zarządu Kasy m. Warszawy, p. Koralewski, podziela w zupełności poglądy d-ra Grodeckiego co do ignorowania wyroków Sądów Państwowych, w dowód czego obecne umowy z lekarzami kasowymi w dalszym ciągu nazywa „niemoralnemi“. Widocznie w obronie moralności Kasowej gotów jest posunąć się aż do zamknięcia poszczególnych ambulatorjów dentystycznych na przeciąg paru miesięcy, o ile by lekarze-dentyści nie ocenili należycie wszelkich „cnót“ narzucanej przez Zarząd Kasy umowy i ośmielili się jej nie przyjąć. Nb. za najmoralnie jsząjest przez p. Koralewskiego uważana umowa indywidualna.

Komicznie wygląda p. Koralewski w roli moralizatora, gdy Sąd Okręgowy uznał umowę za moralną (w wyroku przytoczonym w Nr. dzisiejszym*), ten sam p. Koralewski, który z taką gorliwością popiera działającego na szkodę stanu lekarskiego d-ra Grodeckiego i ma na sumieniu wytworzenie tego rodzaju stosunków, że wkrótce może nastąpić taki stan rzeczy, iż żaden szanujący się lekarz nie będzie w stanie pracować w Kasie Chorych m. Warszawy.

Przywdziewanie na się togi Katona na nic się p. Koralewskiemu nie przyda. Nikt mu nie uwierzy, gdyż wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że celem wysiłków zarówno d-ra Grodeckiego jak i p. Koralewskiego jest to, aby w Kasie nie pracował żaden lekarz, którego nos przestanie się Zarządowi podobać i że Zarządowi bynajmniej nie zależy na siłach lekarskich wykwalifikowanych, lecz na takich, które dadzą się nagiąć do fantazji zarządców Kasy. Zupełnie tak, jakgdyby lecznictwo Kasowe miało być oparte na innych podstawach naukowych niż lecznictwo ogólne. Czyż wobec tego można się dziwić pacjentom kasowym, że przeciwstawiają oni lecznictwo prywatne lecznictwu kasowemu, z całą nieufnością odnosząc się do tego ostatniego?

S. P.

---

Do jakiego stopnia skandalicznych i wysoce instytucję kompromitujących stosunków doprowadza system d-ra Grodeckiego, polega-

P. str 7. (Red)

jący na szerzeniu rozłamu wśród lekarzy-dentystów z faworyzowaniem tych zpośród nich, którzy są skłonni do wyłamywania się z pod solidarności koleżeńskiej, świadczyć może fakt, który miał miejsce w dniu 27 maja r. b. w przychodni dentystycznej przy ulicy Karmelickiej 29. Oto lekarz-dentysta S. K., która do ostatnich dni zajmowała zakwestjonowane przez Zrzeszenie stanowisko po lek.-dent. M. Ch., obciążona w dodatku innego rodzaju zarzutami wykroczeń przeciwko etyce koleżeńskiej, została przez Zarząd Zrzeszenia zawieszona w członkowstwie i zaskarżona przed Sądem Koleżeńskim Zrzeszenia. Niezadowolona z takiego obrotu sprawy i zawiedziona widocznie w swych nadziejach, że autorytet d-ra Grodeckiego mocen jest ją osłonić przed tego rodzaju nieprzyjemnościami, p. S. K. szuka rehabilitacji na dość oryginalnej drodze. Zamiast zaskarżyć w myśl statutu Zrzeszenia uchwałę Zarządu Zrzeszania do Walnego Zebrania lub spokojnie czekać na orzeczenie Sądu Koleżeńskiego, p. S. K. woli imać się środków nieco energiczniejszych. I tak napastuje wraz z mężem na ulicy powracającego do domu z Walnego Zebrania prezesa Zrzeszenia, a potem dnia 27 maja r. b. w sekretarjacie przychodni dentystycznej przy ulicy Karmelickiej p. S. K. dopuściła się w obecności kierownika i biuralistki tej przychodni czynnej zniewagi członkini Zarządu Zrzeszenia lek.-dent. I. K. Sprawa ta, nadająca się wyłącznie do rozstrzygnięcia przez własną organizację dentystyczną, względnie Sądy Państwowe, oparła się najniewłaściwiej w świecie o Dział Lekarski K. Ch., który w żadnym wypadku nie może być powołany do rozpatrywania tego rodzaju zatargów. Dr. Grodecki zarządził jednak dochodzenie w tej sprawie (tym razem bez zawieszenia w czynnościach).

Wynik dość ciekawy. W związku z tą sprawą p. S. K. została przeniesiona na inną dzielnicę (co może być dla niej tylko bardzo dogodne, gdyż uwolni ją od przykrości, związanych z obejmowaniem stanowiska po p. M. Ch.). Lek.-dent. I. K. również otrzymałą tranzlokację w zwtązku z tą sprawą. Prawdopodobnie dlatego, że była niedogodnym dla Działu Lekarskiego członkiem Zarządu Zrzeszenia, a w nowej dzielnicy mandat jej ugasa. Czy Zrzeszenie Lekarzy Dentystów przejdzie do porządku dziennego nad sprawą ingerencji Działu Lekarskiego do zatargów międzykoleżeńskich?

Zapytać musimy wreszcie tych, którzy nie powinni być wciąż ślepi i głusi na sprawy kasowe, czy długo jeszcze potrwa w Kasie Chorych ten niesamowity stan rzeczy w dentystyce, który tam wszechwładnie zapanował od chwili objęcia kierownictwa działu dentystycznego przez nowego referenta dr. L.? B. C.

## 3. Zatarg dr. Grodeckiego z Zrzeszeniem Akuszerek. Odpis pism, wystosowanych przez Zrzeszenie Akuszerek.

Do Zarządu Kasy Chorych m. Warszawy
Na ręce Pana Naczelnego lekarza

Uchwałę Zarządu o obniżce płacy akuszerek Kasy Chorych z 40 zł. na 30 zł. Zrzeszenie Akuszerek poczytuje za nieprawną, niehumanitarną i godzącą w zasadę równouprawnienia pracowników kasowych.

Mianowicie jest ona:

1) nieprawna, gdyż uchwała o obniżce wynagrodzenia stanowi zmianę stosunku najmu, na którą pracownik winien wyrazić swą zgodę, w każdym razie obowiązuje 3-miesięczne wymówienie;

2) niehumanitarna, gdyż nagłe zmniejszenie zarobku o 25% stanowi znaczny niedobór w budżecie rodziny, co w związku z wzrostem drożyzny artykułów pierwszej potrzeby daje zmniejszenie realnej płacy zarobkowej conajmniej o 50%;

3) godzi w zasadę równouprawnienia pracowników, gdyż poza akuszerkami Kasy Chorych nikomu nie redukowano 25% zarobków.

4) w konsekwencji doprowadzi do konfliktu pomiędzy Kasą Chorych a akuszerkami, co nadzwyczaj ujemnie odbije się na zdrowiu ubezpieczonych, jak również i na finansach Kasy.

Z powyższych względów zwracamy się niniejszem do Zarządu Kasy Chorych o zanulowanie uchwały o obniżce płac i o utrzymanie tem samem dotychczasowych warunków pracy.

Jednocześnie zwracamy się z prośbą o normowanie warunków pracy w przyszłości pomiędzy Zarządem Kasy Chorych, a Zarządem Zrzeszenia Akuszerek w drodze porozumienia.

Wobec zrozumiałego rozgoryczenia ogółu akuszerek, spowodowanego systematycznem nieodpowiadaniem na wszystkie nasze pisma, oczekujemy, by Zarząd Kasy Chorych nadesłał odpowiedź w wyżej wymienionych sprawach, jak również na przedtem złożone przez nas memorjały w sprawie Komisji Kwalifikacyjnej dla przyjmowania nowych akuszerek i Komisji Dyscyplinarnej przy wynikłych konfliktach, — pod adresem Kancelarji Zrzeszenia Akuszerek, Warszawa, Leszno 73—13.

Warszawa, dnia 25 maja 1926 r.

Sekretarz *S. Holckener.*

Do Pana Naczelnego Lekarza Kasy Chorych
Dr. Grodeckiego

W dniu 26 maja r. b. wybrana Delegacja Zrzeszenia Akuszerek Kasy Chorych m. Warszawy złożyła Zarządowi Kasy na ręce Pana

Doktora nasze postulaty w sprawie zmniejszenia wynagrodzenia o 25 procent, Komisji Kwalifikacyjnej i Dyscyplinarnej.

Spokojne i rzeczowe przedstawienie sprawy naszej delegacji spotkało się z niedopuszczalnem przyjęciem ze strony Pana Doktora, który pozwolił sobie podnosić głos, wołając: „...Co to za Zrzeszenie?!! żadnego Zrzeszenia nie znam!!! Nic wspólnego z Zrzeszeniem nie mam!!! i t. p...“

Pan Doktór poszedł jeszcze dalej, grożąc poszczególnym delegatkom pozbawieniem pracy i żądając od nich w tym celu podania nazwisk.

Stwierdzając ten oburzający fakt niekulturalnego zachowania się przedstawiciela Dyrekcji Kasy, Zarząd Zrzeszenia najenergiczniej protestuje przeciwko podobnemu traktowaniu przedstawicielstwa Zrzeszenia pracowniczego.

Jednocześnie zaznaczamy, że o ile podobne wypadki powtórzą się, co jest wprost nie do pomyślenia w Instytucji Społecznej, jaką jest Kasa Chorych, odwołamy się do Zarządu Kasy, jak również i do opinji publicznej.

Warszawa, dnia 5 czerwca 1926 r.

Prezes *K. Zento.* Sekretarz *S. Holckener.*

### 4. Zatargi d-ra Grodeckiego z farmaceutami K. Ch.

W sprawie aptekarza, o którym pisaliśmy w № 8, donoszą nam, że p. Grodecki wyznaczył nową komisję, nie uznając orzeczenia pierwszej, bo ono nie dogadzało jego tendencjom. W ten sposób wywiera p. Grodecki presję na sądy komisji. Ale wbrew oczekiwaniom p. Grodeckiego i ta druga komisja orzekła, że kierownika apteki należy pozostawić na stanowisku. Ale cóż dla p. Grodeckiego wyroki sądów? P. Grodecki zredukował tego kierownika. Czyż nie jasne jest, do czego potrzebne jest p. Grodeckiemu prawo redukcji?

---

**= Walne zebranie lekarzy K. Ch. m. Warszawy w d. 12 marca r. b. nie zatwierdziło wyroku sądu koleżeńskiego między dr.dr. Franciszkiem Grodeckim a Dyonizym Hellinem i wybrało komisję do zbadania nieprawidłowego działania sądu koleżeńskiego, w osobach dr. Guranowskiego, Chmielewkego, Bujalskiego, Pękosławskiego, Turskiego i Metelskiego. Dr. Bujalski i Chmielewski zrzekli się udziału w Komisji.**

— Dr. Grodecki przesłał *„doniesienie“ prokurotorowi,* oskarżając nas o zniesławienie w szeregu artykułów w „Lekarzu Kasy Chorych“. Dr. Grodecki nie miał odwagi wystąpić ze skargą prywatną, a zasłonił się odważnie togą „urzędnika“. Musimy tu z tego miejsca jeszcze raz stwierdzić, że „Lekarz Kasy Chorych“ nigdy żadnych oszczerstw nie umieszczał, co do każdego przytoczonego przez się faktu może

każdej chwili przeprowadzić dowód prawdy, wszystko, co kiedykolwiek przeciw p. Grodeckiemu napisał, w całej sile i rozciągłości podtrzymuje, gdyż przytoczone fakty odpowiadają *bez wyjątku* rzeczywistości.

P. Grodecki chciał nas zastraszyć. Czyż p. Grodeckiemu nie jest dobrze wiadomo, że stanowisko „urzędowe“ danego osobnika nigdy nas nie odstraszało od napiętnowania go, gdy na to zasłużył? *Lwów się kłania.*

P. Grodecki by chciał, by mu wolno było broić, lecz by wszyscy milczeli tak jak muszą milczeć, bojąc się utracić kawałek chleba, zależni od niego ludzie, a p. Grodecki, niczem Lenin, zostałby samodierżcą. Nie, p. Grodecki! Znaleźli się ludzie, co pomimo groźby utraty „kawałka chleba“, mieli tyle odwagi, by stawić czoło pańskim „samodzierżawnym“ postępkom i napiętnować je jak należy. Stan lekarski nigdy nie zapomni panu tej szkody, jaką przez traktowanie niegodne lekarzy, jaką przez tratowanie umów i występowanie po stronie zarządców Kasy przeciw lekarzom, mu wyrządziłeś. Spółce „Koralewski i Grodecki“ odpowiemy: ani p. Grodeckiemu, ani p. Koralewskiemu nie uda się ujarzmić lekarzy! Stan lekarski potrafi się obronić od takich wrogów. Słusznie też mówi „były lekarz K. Ch.“ w *Słowie radomskim* z d. 13 maja rb: Jestem przekonany, że lekarze znając swą odpowiedzialność, nie zstąpią ze swych twardych wyżyn wiedzy na bagnisty teren poczynań Zarządu K. Ch., gdyż niewolno im burzyć tego, co przez setki lat budowały mrówczą pracą legjony kolegów. Taka forma Kas, jaka obecnie istnieje, zadawalnia li tylko przeróżnych kierowników finansowych, zbyt wielkie rzesze urzędników i wygórowane ambicje Zarządców K. Ch. Lekarze wszyscy byli i są zwolennikami ubezpieczeń finansowo słabych na wypadek choroby, powinny jednak Kasy obecne przestać być żłobami partji politycznych.

Pochwały pańskich przyjaciół, p. Grodecki, i zależnych od Pana ludzi nikomu oczu nie zamydlą. Każdy, stojący u władzy, znajduje swoich popleczników. Miał ich i pański poprzednik, gdy siedział na tym stolku, na którym Pan teraz się znajduje, a gdzież się oni obecnie podzieli? Ten sam los czeka i Pana. Możesz Pan sobie urządzać tajne konwentykle z niektórymi lekarzami K. Ch. i na nich obiecać złote góry, byle się wyrzekli dr. X., ale to istoty rzeczy nie zmieni.

= Zarząd Zrzeszenia postanowił wystąpić do Izby Lekarskiej z żądaniem, by odmówiła „Nowinom Lekarskim“ praw jej organu urzędowego powodu artykułów o lekarzach Kasy Ch. m. Warszawy. Gdyby artykuły te nie odpowiadały prawdzie, krok taki byłby do wytłomaczenia. Ale przedewszystkiem należy dowieść, że artykuły te są kłamliwe. Bo gdyby odpowiadały rzeczywistości, to należy zadać so-

bie pytanie, co właściwie poniża godność lekarza—wyprowadzenie na światło dzienne geszefciarstwa, czy geszefciarstwo? Nam się zdaje, że obowiązkiem świętym jest właśnie piętnowanie wszelkiej panamy, a godność lekarza poniżają nie artykuły, a ci lekarze, którzy się czynów niegodnych czci lekarskiej dopuszczają.

= *Regulamin kagańcowy* p. Koralewskiego, wymierzony przeciw członkom Zarządu (p. № 8. Lek. K. Ch. Str. 31), został przyjęty przez Zarząd Kasy!

---

## IV. Korespondencje.

### 1. Chełm.

*„Zwierciadło“*, pismo, wychodzące w Chełmie, zamieściło w dniu 6 marca r. b. p. t.

„Nowoczesna pańszczyzna“. „Pod płaszczykiem opieki nad zdrowiem robotnika — ciepłe posady dla wybranej kliki i żerowisko dla złodziei grosza publicznego. Zamiast pomocy — ochłapy“. następujący artykuł:

Co to była pańszczyzna? Zmuszanie mas ludu do pracowania na nieliczną klasę panów.

Jak powstała?—Początkowo była to dobrowolna, konieczna i niezbyt zresztą uciążliwa praca dla rycerzy, którzy w obronie ogółu strzegli granic kraju, a więc nie mieli czasu na uprawę ziemi. Z biegiem czasu rycerze żądali danin coraz większych— mieli w ręku broń i czas na solidarne wystąpienia przeciwko żywicielom zapracowanym i zamało pilnującym swej godności ludzkiej, — aż wreszcie zrobili ich niewolnikami, a sami, gdy wojny zdarzały się coraz rzadziej, oddawali się próżniactwu i zbytkom.

Wreszcie uwierzyli sami w siebie, że są czemś lepszem od swych żywicieli i że sam Pan Bóg tak postanowił, aby oni nic nie robili. Praca uważana była za hańbę.

Tak więc z prostego, mającego w owym czasie rację bytu — podziału pracy — powstała najpotworniejsza rzecz — niewolnictwo.

Świadkami czegoś podobnego jesteśmy dzisiaj. Ubezpieczenia robotników na wypadek choroby opanowała szajka ludzi, która dba nie o jego zdrowie, ale o dobre pensyjki, samochody, powozy dla siebie i swoich ludzi, którym i to nie wystarcza, lecz jeszcze dopuszczają się oni kradzieży najpodlejszych, bo grosza publicznego, powierzonego ich pieczy. A na pomoc dla chorych dają tyle, ile im z nosa spadnie.

Za pieniądze, ściągane od pracodawców, którzy zmuszeni są o te stawki, jakie płacą na Kasę Chorych, podnosić cenę wytwarzanych produktów (więc płaci ogół najbiedniejszych) i od robotników, ludzi, zarabiających z wielkim trudem na kawałek chleba dla siebie i swych rodzin (od 50 do stu kilkudziesięciu najwyżej złotych miesięcznie), ściąga $6^1|_2$ proc. na to, aby np. w Chełmie utrzymać pana Komisarza Raniewskiego w stopniu wojewody. Gdyby on chociaż cośkolwiek pracował w Chełmie, doglądał; gdzietam! pan ten posiada kilka posad w różnych kasach, pobiera uposażenia, djety, ale kto go kiedy widzi przy pracy?

I cóż to za pomoc?

Kilkunastu urzędników dla zadośćuczynienia wymogom Jaśnie Wielmożnej Biurokracji, która na każdego ubezpieczonego, na każdą najmniejszą pomoc dla niego zużywa całe sterty papierów, papierków, których wartość jest wyższa znacznie od tej pomocy.

Wydatki, jakie ponosimy na Kasę, nie kończą się na tych wyżej wymienionych.

Dużo naszych groszy idzie do kieszeni złodziei, grasujących w Kasie.

Komisarz Doleżko, o którym pisaliśmy w zeszłym numerze, jak wykazują coraz nowsze szczegóły, wychodzące na jaw w czasie śledztwa, — sprzeniewierzył o wiele większe sumy, niż napisaliśmy. Dopiero ukończenie śledztwa da nam dokładną cyfrę.

Inny urzędnik Kasy z filji w Rejowcu, Tymoszczuk — szedł również za przykładem swego patrona—podrabiał asygnaty kasowe. Jeszcze inny — Wolski — zabierał składki, płacone przez niektóre firmy— do własnej kieszeni. — A ostatnio kierownik filji w Rejowcu — Skubisz — „skierował“ do swej kieszeni tysiąc kilkaset złotych i znikł.

Życie zaś uczy, że nad wykonaniem ustawy winno czuwać i społeczeństwo i władze nadzorcze.

Cóż jednak sobie tacy panowie robią z ustawy, z życia, ze społeczeństwa?

Ustawa rzecz martwa — można ją oszukać. Na krzyk życia zatyka się uszy.

A społeczeństwo jest tak już znękane i zapracowane na utrzymanie, zbytki i złodziejstwa różnych nieproszonych opiekunów, że nie ma siły wydobyć z siebie nawet głosu protestu.

Więc hulaj dusza! Panowie dygnitarze — uszczęśliwiacze swoich własnych brzuchów i kieszeni!

Ale baczcie! Gdy już zedrzecie ostatnią koszulę, a zechce wam się skóry — może być źle!

Czyż nie „tout comme chez nous?“ (Red.)

= W d. 14.III. p. t. „Kasy—chorobą społeczną“ „*Zwierciadło*“ pisze:

Walczymy nie z ideą Kasy Chorych, a z wykoszlawieniem tejże idei. Nie folwark dochodowy dla „dzierżawców“ idei i legowiska dla pasożytów, ale opieka i pomoc w chorobie dla ubepieczonych — oto zadanie i cel Kasy!

Artykuł nasz poprzedni o Kasie Chorych bynajmniej nie dał całokształtu gospodarki Kasy, gdyż chcąc opisać wszystko — wołowej skóry by nie wystarczyło.

Gdzie się podziewają pieniądze, płacone przez nas?— Kto może dziś wiedzieć? — może się kiedyś dowiemy dokładniej. A tymczasem musimy się zadowolić faktami, które się nam same pod rękę nawinęły.

Doktor Beatus (lekarz naczelny K. Ch.) daje lekarzom instrukcje, aby przy zapisywaniu lekarstw stosowali się do wskazówek, zawartych w kalendarzu „*Vade Mecum*“ o receptach *oszczędnościowych* dla wszystkich chorych. A recepty *rozrzutne* p. dr, Beatus każe stosować do *lepszych chorych*. Dotych czas medycyna odróżniała *lżej i ciężko chorych.* A pan dr. B. dzieli na kategorje — lepszych i gorszych chorych.

Któż to są ci lepsi chorzy? — Ano dowiedzieliśmy się trochę o takich lepszych chorych.

— To małżonka i synek zastępcy komisarza, p. Tułodzieckiego. Oboje na zimowy sezon wyjechali do Zakopanego, gdzie w zakładzie d-ra Dłuskiego odbywają kurację. A Kasa płaci za to po 20 złotych dziennie.

Przypuszczamy, że takich *lepszych* chorych ma Kasa więcej.

Ale tych *gorszych*, chociaż *cięższej* chorych, nie umieszcza się w szpitalu św. Mikołaja w Chełmie, choć to kosztuje tylko 3 złote dziennie — bo „Kasa biedna.“

Idą pieniążki nietylko na pensyjki 14 urzędników (bez i personelu szpitalnego), których „zredukowało się“ w ten sposób, że na miejsce 4-ch zwolnionych, przyjęto 7-miu nowych.

Idą pieniążki na pensyjki lekarzy, ale nawet za prywatne rozmowy telefoniczne p. dr, Beatus ze swą małżonką w Warszawie — Kasa płaci.

Idą pieniążki, idą...

A gdy wreszcie Kasa przejdzie w ręce społeczeństwa, kto kosztem zdrowia ubezpieczonych będzie spłacał długi?

10 i 24, IV. O zdolnościach kierowniczych naczelnego lekarza (weneryka) może służyć fakt posyłania okulisty do położnic i do chorych wenerycznych i zakaźnych, jak to miało miejsce np. ze służącą p. Dąbkowskiego, dzieckiem furmana, p. Nowickiego i t. d.

Albo znowu taki wypadek: w sobotę rano przychodzi jedna z ubezpieczonych do dentysty w Kasie z okropnym bólem zęba. A urzędnik, wydający numerki na oglądanie p. dentysty, powiada:

— Niech pani się zgłosi w poniedziałek, bo dziś już wydałem 12 numerków, a więcej z polecenia naczelnego lekarza wydawać nie wolno.

Niech Kasa Chorych uzdrawia pracującą rzeszę robotników, a nie zasypuje różnemi papierkami, niech działa wspólnie ze społeczeństwem, z prasą, ze związkami zawodowemi, z pracodawcami; niech wszyscy wiedzą, na co idą wpłacane składki, i wtedy tylko, jako instytucja prawdziwie społeczna, będzie cieszyć się zasłużonym szacunkiem, a nie tak, jak teraz, kiedy społeczeństwo widzi w Kasie Chorych tylko niecelowy podatek, instytucję wprost niepotrzebną, nawet więcej — szkodliwą, i nie szanuje jej — a nawet nienawidzi, stara się od niej uchylić, często wyśmiać, widząc, jak fatalnem kierownictwem można wykoszlawić wielką myśl pomocy pracującemu, kiedy nawiedzi go choroba, niedołęstwo i śmierć!

Panowie z Kasy Chorych, dawajcie, póki jesteście czasowymi „administratorami", pomoc chorym członkom kasy, a nie wygodne, wysoko opłacane, cieplutkie posady! Do tego natarczywie i bezapelacyjnie wzywa was głos pracujących mas! Pomoc dla chorych musi być i będzie, ale nie przez taką, jak teraz „Chorą Kasę", albo „Kasę dla zdrowych."

Koło Chełmskie Związku Lekarzy P. P. wydało dnia 15 marca r. b. odezwę, w której mówi między innemi:

Ze wstydem, niestety, przyznać musimy, że znalazły się pojedyńcze jednostki zamiejscowe ze stanu lekarskiego, które, korzystając z wytworzonych przez p. Doleszkę warunków, a głównie bez porozumienia się z miejscowem Kołem lekarskim, złamały solidarność koleżeńską i zawodową, objęły w ostatniej niemal chwili posady w Kasie Chorych wbrew i mimo Koła. Koło zwróciło się do nich, by w imię solidarności koleżeńskiej ustąpili z Kasy Chorych. Wezwania nie usłuchali. Koło wobec tego zrzuca z siebie odpowiedzialność za postępowanie tychjednostek.

Mając zaś za sobą prawo moralne, wyższe nad prawo fizyczne i przesławną tradycję polskich lekarzy, która zawsze przekładała zasady etyczne i solidarność koleżeńską ponad względy materjalne, Koło lekarskie zastosowuje do nich to postępowanie, na jakie zasługują, nakładając na nich bojkot koleżeński i towarzyski. W żadnem tedy towarzystwie prywatnem czy Związku nie będzie mógł być członek Koła, o ile znajdzie się tam jednostka bojkotowana. Niema wspólnych

narad koleżeńskich z niemi. Członkowie Koła jednak, świadomi swych obowiązków wobec chorych, nie odmówią nigdy swej pomocy członkom Kasy Chorych nawet i bezpłatnie, jak to dotychczas względem niezamożnych się stosuje, ku czemu w obecnych warunkach niejednokrotnie nadarzy się sposobność. Pomocy tej udzielać jednak będą sami lub z innymi członkami Związku, nigdy zaś wspólnie z bojkotowanymi lekarzami obecnej Kasy Chorych.

Powyższe wyjaśnienie winno było Koło Chełmskie Związku Lekarzy Państwa Polskiego Społeczeństwu Chełmskiemu, z którem jest tylu nićmi współżycia związane, a które nie jest poinformowane o prawdziwym stanie rzeczy w rozpoczynającej swe czynności Kasie Chorych, by nie ściągnąć na siebie ze strony tegoż społeczeństwa zarzutu współwiny za następstwa, które najbliższa przyszłość ujawni.

Nazwiska lekarzy, łamiących solidarność koleżeńską: Beatus Adolf, Sadowski Aleksander, Sobel z Krakowa i Lewenherc.

Związek Lekarzy podał ich do Sądu Izby Lekarskiej w Lublinie,

## 2. **Łódź.**

= W łódzkiej K. Ch. znowu wykryto nadużycia, sięgające 10 tys. zł., a popełnione przez 2-ch inkasentów, których policja schwytała na hulankach w Warszawie.

= Z dn. 1 kwietnia r. b. Dr. Erazm Samborski objął stanowisko dyrektora K. Ch. m. *Łodzi* na miejsce dr. Arcta.

= P Dąbrowski, pracownik apteki pow. K. Ch. *w Piotrkowie*, otrzymał od kierownika apteki p. Skwarczyńskiego, działającego z wiedzą Zarządu Kasy, polecenie zmniejszenia ilości przepisywanych przez lekarzy lekarstw i zastępowania, w braku ich, innymi środkami. P. Dąbrowski, nie chcąc wejść przez stosowanie się do tego polecenia w konflikt z kodeksem karnym, odmówił jego wykonywania i zwrócił się do zarządu Kasy z listem przedstawiającym sprawę. Odpowiedzią była — dymisja!

= Jak pisze „Ochrona Społeczna“, 25% porad lekarskich w łódzkiej Kasie Chorych pobieranych było, na skutek braku należytych legitymacji, bezprawnie. A winę nadmiernych wydatków Kasy przypisują lekarzom! Do tego doliczyć należy wypadki fikcyjnych zgłoszeń, bo nie opartych na stosunku służbowym, co tem dotkliwiej odbija się na finansach Kasy, że ma to miejsce zwykle przed odbyciem jakiejś operacji, połogu i t. d.

Stan bezkontraktowy lekarzy K. Ch. pociągnął za sobą, wbrew przypuszczeniom, znaczne zwiększenie wydatków Kasy. Bo choć wynagrodzenie lekarzy spadło ze 120 do 70 złotych, to jednak wzrost

wydatków za zabiegi, zwiększenie liczby chorych obłożnie, leczących się w szpitalach, zwiększenie wydatków na personel felczerski i leczniczo-pomocniczy i wreszcie na apteki z tytułu zapisywania leków, nieobjętych lekospisem kasowym, a także wzmożenie wydatków na zasiłki, powiększyły znacznie wydatki K· Ch.

W skonfiskowanym z powodu innego artykułu numerze Robotnika z dn. 13 b. m. znajdujemy rezolucję Związków zawodowych robotniczych m. Łodzi (z powodu zatargu lekarzy łódzkich z K Ch.), mieszczącą cały szereg kłamstw i oszczerstw przeciw Związkowi lekarzy P.P.: a więc Związek lekarzy ma dążyć do rozbicia K. Ch., natomiast Związki zawodowe robotnicze stają w obronie interesów lekarzy i one to nie chcą dopuścić do obniżenia poziomu lecznictwa Kasowego! A więc Związki zawodowe robotnicze są temi organizacjami, które stają w obronie lekarzy i lecznictwa, a Związek zawodowy lekarzy działa wbrew interesom lekarzy i dąży do obniżenia lecznictwa! A więc ci rozmaici rzemieśnicy w połączeniu z fabrykantami, garbarzami, buchalterami chcą nauczyć lekarzy, jak wygląda planowe i racjonalne lecznictwo! Oto do jakich nonsensów dochodzą w swem zaślepieniu socjaliści, a poczęści i chrześcijańska demokracja, podpisane na odezwie. Nie dziwi nas, że szewcy, krawcy, kamasznicy i t. d. podpisali w Łodzi tę odezwę, ale i związek zawodowy farmaceutów podpisał się pod tą rezolucją, a wszak w ten sam sposób co i lekarze staje on w obronie swych interesów i sprawy aptekarstwa w K. Ch.

Perfidja tych rezolucji widoczną jest z tego, że starają się one wywołać rozłam wśród lekarzy, dążąc do utworzenia grupy lekarzy „społeczników", inaczej mówiąc ekspozytury zarządców K. Ch., i że wyraźnie zaznaczają, że dążą do zredukowania liczby lekarzy przy jednoczesnem powiększeniu liczby godzin ich zajęć, twierdząc przytem, że chcą zwalczyć redukcję! Trudno o większą perfidję. Cała akcja jest podszczuwaniem przeciw inteligencji: Huzia na lekarzy! Wiemy, do czego doprowadziło to podszczuwanie przeciw inteligencji w Rosji...

## 3. Radom.

**Dr. Kościuszko,** noszący tak piękne nazwisko, niestety bynajmniej mu zaszczytu nie przynosi. Kto jest p. Kościuszko, widzimy z tego, że wyraził się on, iż w Poznańskim i na Pomorzu niema medycyny, jest tam tylko prostytucja lekarska. Wolny wybór lekarza doprowadził, według tego pana, do „sprostytuowania medycyny". Jest to ten sam p. Kościuszko, który w Bydgoszczy wystąpił jako t. zw. łamistrejk w sprawie zatargu lekarzy z kolejową K. Ch.! Chyba Izba Poznańsko-Pomorska ujmie sprawę co do p. Kościuszki w swoje ręce.

Jacy lekarze występują w roli „łamistrejków", sprowadzanych przez Kasy Ch., niech służy za dowód następująca recepta zapisana przez jednego z nich chorej na gruźlicę, z myocarditis, kołataniem serca, przy ciepłocie 40°: Thiocoli 6, Calc. chlor. 15, Liq Am. anis. 2, Amidopyrini **3,5**, Coffeini natr.-benz. 2,5, Codeini phosphor 0,2, Aq destil. 180,0 (co czyni już 29 + 180 = 209), Syr. cort. aur. ad 200,0. Co 3 godziny łyżkę stołową. Data 27 maja 1926. Pieczątka K. Ch. w Radomiu. Autorem tej recepty jest **dr. Puretz**. Takich lekarzy wybiera Zarząd Kasy w celu leczenia jej członków.

Że przytaczane przez K. Ch. dane co do wydatków na pobory lekarzy nie odpowiadają rzeczywistości, wynika np. z tego, że choć Kasa Ch. w Radomiu twierdzi, że wydatki te wynoszą 25% (myśmy dowiedli, że nie przenoszą one 10%), jednak Zarząd Kasy odrzuca propozycję lekarzy wypłacenia ryczałtu w wysokości nawet 20%.

## 4. Lublin.

= Urzędnika kasy chorych w Lublinie, Józefa Bocheńskiego aresztowano pod zarzutem sprzeniewierzenia 15 tys. zł. z funduszów kasy.

= Głos lubelski (11. IV) pisze, że wskutek braku kontroli książeczek członkowskich korzysta z jednej książeczki kilka osób i zdarzył się wypadek, że jedna z członkiń kasy wciągu 2 miesięcy dwa razy „zległa na połóg". „Nadużycie" to, powstałe drogą podstawienia jej znajomej, wykryte zostało dzięki akuszerce. Bywają i tacy, co w bójce karczemnej ponoszą obrażenia ciała, a w K. Ch. leczą się jako poszkodowani przy pracy i t. d. i. t. d.

---

= To co w artykule „o uczciwą biurokrację" pisze „*Robotnik*" w d. 13 b.m. w zupełności daje się zastosować do Kas Chorych. Jeżeli nowy rząd ma podnieść poziom moralności w życiu publicznem, tępić nadużycia, to jednym z głównych pól jego działań powinny być K. Ch., bo wszak wydatki jej stanowią co najmniej 12% ogólnego budżetu Państwa. Administracja ich jest na usługach partji. Niema prawie ani jednej Kasy, gdzieby nie były ujawnione nadużycia, korupcja, prywata i protekcja. Bez *natychmiąstowej radykalnej sanacji* nie da się tej choroby Kas chorych zwalczyć. Opinja publiczna dopiero wówczas uwierzy w istotną sanację, gdy ta sanacja gruntownie i konsenkwentnie przeprowadzona zostanie bez oglądania się na to, co partje powiedzą. Niech obecny Rząd da nam biurokrację w K. Ch. uczciwą, rozumną, mającą godność i szanującą społeczeństwo, a wówczas Rząd ten dobrze zasłuży się Polsce.

To cośmy tu napisali, jest parafrazą artykułu *„Robotnika“* wymierzonego przeciw biurokracji państwowej a w zupełności znajdującego zastosowanie do biurokracji K. Ch.

Cura te ipsum!

---

## V. Przegląd piśmiennictwa.

= „Lekarz Polski“ umieścił w Nr. 6 r. b. notatkę, jakoby dr. Konkiewicz, redaktor działu społecznego i dr. Wierzbicki, wydawca „Nowin“ żalili się na walnem zebraniu, Zw. L. P. P. w dn. 25 kwietnia, że nikt do „Nowin“ pisać nie chce i że z tego powodu redakcja, zupełnie nie posiadając artykułów oryginalnych, zmuszona jest zadowolnić się drukowaniem komunikatów Izb i Związków. Redaktor „Lekarza Kasy Chorych“ był, jako delegat związku okręgu warszawskiego, obecny na tem zebraniu i stwierdza kategorycznie, że koledzy z „Nowin“ tego wcale nie mówili. Szkoda, że Lekarz Polski stara się w tej i innej jeszcze notatce spowodować dysonans śród pism zawodowo-lekarskich polskich i wywołać nastroje przeciw nim. Do czegóż te uszczypliwe przycinki ze strony „Lekarza Polskiego“ zmierzają? Sądzimy, że pisma zawodowo-lekarskie powinny iść ręka w rękę, podtrzymywać się wzajemnie, bo gdy nie będziemy trzymali się razem, to damy tem tylko przewagę wrogom stanu lekarskiego. Concordia res parvae crescunt, discordia magnae dilabuntur.

## VI. Cavete Collegae!

**Chełm, Drohobycz, Hrubieszów, Koło, Kowel, Kutno, Łódź, Miechów, Radom, Radomsko, Toruń, Zamość.**

---

Proszeni jesteśmy o wydrukowanie następującego zawiadomienia:

Podczas zatargu w Radomsku przystąpili do pracy w Radomskowskiej Kasie Chorych, pomimo ostrzeżeń ze strony Związku Radomskowskiego i Wydziału Wykonawczego Okręgu Łódzkiego Związku Lekarskiego P. P., następujący lekarze: **dr. Tanenbaum Gustaw, dr. Segał Mojżesz, dr. Siennicki Wacław, dr. Rehan Zygmunt.**

Lekarzy tych, jako szkodników sprawy lekarskiej, piętnujemy i piętnować będziemy.

Wydział Wykonawczy okręgu Łódzkiego
Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Przewodniczący (—) *Dr. Mikłaszewski.* Sekretarz (—) *Dr. Kryszek.*

---

## Związek Lekarzy Państwa Polskiego (oddział w Radomiu).

prosi nas o umieszczenie następujących komunikatów:

I

„Zarząd Związku Lekarzy Państwa Polskiego (Oddział w Radomiu) podaje do wiadomości ogółu Kolegów, że członek Związku, dr. Stanisław Kelles-Krauz pomimo zobowiązania się pod słowem honoru do przestrzegania solidarności koleżeńskiej, naruszył tę solidarność i pracuje w Kasie Chorych podczas stanu bezkontraktowego.

Radom, dnia 8 maja 1925 r.

II

Podczas zatargu miejscowego Oddziału Związku Lekarskiego Państwa Polskiego z Zarządem Kasy Chorych w Radomiu i stanu bezkontraktowego objęli posady w tej Kasie pp. doktorzy: Marjan Kościuszko i Jakób Puretz mimo to, że ubezpieczeni nie byli pozbawieni pomocy lekarskiej. gdyż miejscowi lekarze udzielali porad w gabinetach i na mieście za minimalne honorarja. Wymienionych wyżej pp. doktorów nie powstrzymały od objęcia posad ostrzeżenia ze strony Związku Lekarzy w czasopismach lekarskich.

Po przybyciu do Radomia wyżej wymienieni zostali wezwan przez Zarząd Związku Lekarzy i uświadomieni co do moralnych powodów zatargu z Zarządem Kasy Chorych, to jednak nie wpłynęło na cofnięcie się ich z zajętych stanowisk. Wobec powyższego miejscowy Oddział Związku postanowił: bojkotować zarówno pod względem towarzyskim jak i koleżeńskim wymienionych panów i ogłaszać stale ich nazwiska. jako działających świadomie na szkodę miejscowego zespołu lekarskiego, jak również na szkodę ubezpieczonych, bo z chwilą ich przyjazdu i zainstalowania się w Kasie Zarząd tejże Kasy zawiesił wolny wybór lekarza dla ubezpieczonych.

Radom, dnia 25 maja 1926 r. Prezes: *Dr. I. Kossak.*
Sekretarz: *Dr. N. Szenderowicz,*

Podczas stanu bezkontraktowego w Radomskiej Kasie Chorych, pomimo ostrzeżeń w czasopismach lekarskich, przyjęła posadę w tej Kasie Dr. med. Róża STIEGLITZÓWNA, która w tym celu specjalnie zjechała z Krakowa. Wyjeżdzając z Radomia wymieniona „poczuwała się do obowiązku wytłomaczenia swego pobytu w Radomiu" i w liście do Sekretarjatu Związku pisze: „Wyjechałam z Krakowa nic nie wiedząc pod słowem honoru !!! o strejku lekarzy w Radomiu, proszona przez Dr. Kościuszko o czasowe zastępstwo. W Radomiu otrzymawszy pismo Zarządu dowiedziałam się, jaki stan rzeczy panuje w Radomiu (w piśmie tym Zarząd Związku prosił wymienioną o przy-

bycie na posiedzenie Zarządu w sprawie objęcia przez wyżej wymienioną posady podczas stanu bezkontraktowego,) ale Drzy Kościuszko i Puretz oświadczyli mi, że chodzi tylko o nich, o mnie zaś jako chwilową zastępczynię Dra Kościuszko nie chodzi. Mieli to też w Związku Lekarzy oświadczyć."

Cytując powyższe z listu Dr. STIEGLITZ dodajemy: 1) na posiedzeniu Zarządu Drzy Kościuszko i Puretz oświadczyli, że kol. ich Dr. R. Stieglitzówa wyjeżdza z Radomia po 2 dniach, natomiast wymieniona pracowała w Kasie od 17. V. do 11. VI. rb. 2) Dr. R. Stieglitzówna pracowała nie jako zastępczyni Dra Kościuszko, lecz razem z nim, 3) różnicy w ocenie lekarzy pracujących na szkodę kolegów czy to stale czy czasowo nie uznajemy, 4) uważamy „tłomaczenie się" Dra Róży Stieglitzównej za wykręt i to bardzo niefortunny i wystawiamy wymienioną Dr. Różę STIEGLITZ narówni z **Drem Stanisławem Kelles-Krausem z Radomia, Drem Marjanem Kosciuszko z Krakowa, Drem Jakóbem Puretzem z Krakowa,** jako szkodników ogółu lekarskiego pod pręgierz opinji Kolegów i piętnujemy ich postępowanie.

Prezes: *Dr J. Olewiński*

Sekretarz: *Dr. N. Szenderowicz*

---

Spis lekarzy, którzy wbrew interesom ogółu lekarzy poprzyjmowali posady w Kasie Chorych: **d-rzy: Cholewo, Karasiewicz, Białopolski, Napiórkowski, Antoni Hryniewiecki, Kazimierz Zawadzki, Ozjasz Segał, Mikołaj Gerszun, Miron Niżankowski.**

Zarząd Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej niniejszym zawiadamia. iż z dniem 18 maja r. b. Kancelarja Izby zostaje przeniesioną z ulicy Niecałej 7 na ul. Królewską 6 m. 6.

Pisarz Izby *Dr. M. Jastrzębski.*

**Zarząd Izby Lekarskiej Warszawsko - Białostockiej** prosi nas o umieszczenie przepisów o ogłoszeniach lekarskich, obowiązujących na obszarze Izby Lekarskiej Warszawsko - Białostockiej, zatwierdzonych przez Radę Izby Lekarskiej Warszaw.-Białost, w dn. 18 kwietnia 1926 r.

I. Na podstawie art. 26 Ustawy z d. 2 grudnia 1921 r. o ustroju i zakresie działania Izb Lekarskich (Dzień Ustaw Nr. 105 p. 763 str. 2042 z dn. 29 grudnia 1921 r.) Zarząd Izby Lek. War. Białostockiej wydaje następujące przepisy o ogłoszeniach lekarskich.

II. Dopuszczalne są jedynie ogłoszenia lekarzy, wynikające z potrzeby informacji. Ogłoszenia o cechach reklamy i narzucania się publlliczności są niedopuszczalne.

§ 1. Ogłoszenie może zawierać wyłącznie nazwisko i imię lekarza, stopień naukowy, specjalność bez wymienienia szczegółów i me-

tod leczenia, adres, godziny przyjęć, numer telefonu oraz wyrazy: „rozpoczął praktykę", „wznowił przyjęcia chorych", „przeprowadził się", „wyjechał", „powrócił".

Liczba ogłoszeń nie może przekraczać ogółem (36) trydzieści sześć w ciągu roku.

§ 2. Za cechy reklamy uważa się ogłoszenie przed tekstem, na pierwszej stronie pisma, dużemi literami (tłustemi czcionkami), w ramkach, obwódkach i t. p.

§ 3. Za treść ogłoszeń w zawodowych pismach lekarskich odpowiada redakcja.

§ 4. Ogłaszanie podziękowań dla lekarzy jest reklamą, za którą lekarz staje się odpowiedzialnym, o ile jej nie przeciwdziałał.

§ 5. Tabliczki, wywieszane od ulicy oraz w bramie domu, winny treścią swą odpowiadać wymaganiom, wyłuszczonym w § 1. Umieszczanie tego rodzaju tabliczek z jakiemikolwiek ogłoszeniami poza obrębem domu, w którym lekarz ordynuje, oraz w miejscach i lokalach publicznych jest wzbronione.

Wolno, w razie zmiany mieszkania, umieścić na domu, w którym lekarz ordynował, tabliczkę, wskazującą nowy jego adres, na przeciąg najdłużej jednego roku.

§ 6. Wszelkie inne nieprzewidziane powyżej sposoby ogłaszania się lekarzy są wzbronione.

III. Przepisy niniejsze obowiązują wszystkich członków Izby Lek. W. B. z dniem ich ogłoszenia w urzędowym organie Izby Lek. W. B., (w Polskiej Gazecie Lekarskiej), a wszelkie przekroczenia tych przepisów, jako uchybienia godności stanu lekarskiego, skierowywane będą do Sądu Izby Lek. W. B. do dyscyplinarnego dochodzenia albo skierowywane do dalszej kompetencji Państwowych Władz Administrac. po myśli a) art, 7. Rozporządzenia Minis. Zdr. Publ. z d. 2 sierpnia 1919 r., t. j. winni przekroczenia przepisów, zawartych w powołanem rozporządzeniu, będą pociągani do odpowiedzialności w myśl art. 138 Kod. Karnego i ulegają karze aresztu lub grzywny; b) art. 7 Dekretu z d. 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 186) tudzież c) art. 1 Rozporządzenia Min. Zdr. Publ. z d. 2 sierpnia 1919 r. (Dz. Ust. 74 poz. 432.) oraz. d) art. 5 i 6 tegoż Rozporz. z. d. 2 VIII 1919 r.

*Zarząd Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej.*

m. st. Warszawa, Kwiecień 1926 r.

---

## Studjum Wychowania Fizycznego w Uniwersytecie Poznańskim

prosi nas o zawiadomienie, że w roku akademickim 1926/1927 będą czynne następujące kursy:

1. **Kurs trzyletni pełny,** uprawniający do stopnia „magistra wychowania fizycznego" (nadto zaś, po dwuletniej praktyce, do egzaminu nauczycielskiego dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich). Program ogłoszono w spisie wykładów Uniw. Pozn. Wymagana matura gimnazjalna.

2. **Kurs trzyletni uproszczony,** uprawniający do egzaminu nauczycielskiego z wychowania fizycznego jako przedmiotu dodatkowego (przy jakimkolwiek przedmiocie głównym). Program ogłoszono jak wyżej. Wymagana matura gimnazjalna.

3. **Kurs dwuletni,** o programie odpowiadającym przepisom, dotyczącym Państwowych Instytutów wychowania fizycznego (Dziennik Urządowy Min. W. R. i O. P. z 15 listopada 1924). Spodziewana zamiana na Państw. Inst. Wych. Fiz, dający po dwuletniej praktyce prawo do przystąpienia do egzaminu naucz. dla szk. śr. i sem. naucz. Wymagana matura szkoły średniej ogólnokształcącej lub seminaryjna.

4 **Kursy dokształcające** a) wakacyjne (pięciotygodniowe) dla nauczycieli wyszkolonych na kursach najmniej rocznych, oraz b) roczne, dla nauczycieli tychże szkół, nie posiadających wymienionego wyszkolenia. Oba rodzaje kursów przygotowują do egzaminów uproszczonych. Termin zgłoszeń do 15 czerwca b. r.

5. **Wykłady higjeny szkolnej i zasad wychowania fizycznego** dla kolokwjów, wymaganych przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich (tylko w trymestrze jesiennym i zimowym).

6 **Ćwiczenia cielesne dla studentów (ek) wszystkich Wydziałów** (bezpłatne). Gimnastyka, lekka atletyka, gry, szermierka, rytmika, plastyka, tańce narodowe, ćwiczenia harcerskie, pływanie, wiosłowanie.

Dla dopuszczenia do ćwiczeń wymagane: wiek 18 — 30 lat, dobry stan zdrowia i odpowiednia sprawność fizyczna. Zgłoszenia osobiste i pisemne (z załączeniem matury, metryki, świad. zdrowia, życiorysu ew. świad. sokolich, harcerskich i t p.) do Dyrekcji Studjum (Poznań 3, Ogród botaniczny) Nauczyciele szkół publicznych zgłaszają się nadto za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

## Kursy wakacyjne wychowania fizycznego.

W r. b. odbędzie się w Poznaniu od 6 lipca do 8 sierpnia wakacyjny dokształcający kurs dla niewykwalifik. naucz. ćwicz. ciel. szkół średn. ogólnokształ. i semin. naucz. Zasadniczo na kurs bądą przyjmowani ci, którzy odpowiadają warunkom dopuszczenia do Państw. uproszczonego egzaminu z ćwicz. ciel. na nauczycieli szkół średn. Podania wraz z tabelą osobową według wzoru zeszłorocznego (Dz. Urz. M. W. R. i O. P. Nr. 6 poz. 62 1925r.) należy nadesłać na ręce prof. dr. Piaseckiego, studjum wychowania fizycznego Uniw. Pozn. w terminie do 20 czerwca b. r. Ponieważ kurs będzie miał charakter kursu wyższego, uwzględni się tylko podania tych kandydatów, którzy już ukończyli przynajmniej roczny kurs wychowania fizycznego (lub kilka krótszych, które można uważać za ekwiwalent rocznego). Opłata będzie wynosiła 20 — 30 zł., zależnie od ilości zgłoszeń

---

## VII. Drobne wiadomości.

= W szpitalach w Ameryce przebywa rocznie 12 miljonów chorych Tłómaczy się to warunkami życia. Ciasne, małe mieszkania

i brak usługi zmuszają, szczególnie w większych miastach przemysłowych, do udawania się do szpitala nawet przy drobnych zachorzeniach. W Ameryce ma wogóle każdy lekarz prawo leczyć chorych swoich w szpitalu.

= W Niemczech za czas od roku 1885—1909, t. j. w przeciągu 25 lat wydano na honorarja lekarskie 841 milj., na lekarstwa 614,5 m., na zasiłki 1733,7 milj. z ogólnego dochodu K. Ch. 4332 milj. marek, czyli na lekarzy wydano 19,8%, na zasiłki 40% (u nas 18%!) Należy przyjąć pod uwagę, że w pierwszych latach istnienia K. Ch. wynagrodzenie lekarzy było bardzo niskie. Jak wykazuje statystyka ostatnich lat, wynagrodzenie lekarzy wynosi tam obecnie około 24,5%. Wszystkie wogóle ubezpieczenia pochłonęły przez te 25 lat $7^1|_2$ miljarda marek. Przez ten czas było 87 miljonów zachorzeń i 1566 miljonów dni zasiłkowych.

= W r. 1923 najwyższą ilość zachorzeń w niemieckich K. Ch. miał Berlin (4,0%), potem Wirtembergja i Baden (po 4,06%). Wszystkich zachorzeń w K.Ch. Niemczech było w r. 1923—34,1%, w r. 1922—47,7. Na jeden przypadek zachorzenia przypadło w r. 1923—20,4 dni chorych, z tego 18,6 męż. i 23,4 kob. (w r. 1922—20,3; 18,1; 25,7). Na 1 członka przypadło 6,956 (w r. 1922—9,659) dni chorobnych. Zasiłki połogowe otrzymało w r. 1923—3,87% (w r. 1922—4%) członków, t. j. znacznie mniej, niż wynosi liczba porodów w Niemczech. W r. 1923 zasiłków połogowych udzielono w Berlinie 1,8%, w Hamburgu 1,6, natomiast w rolniczej części Bawarji 6,5, a w Turyngji 6,8 — różnice charakterystyczne dla ilości porodów na wsi i w mieście. Śmiertelność w K. Ch. w roku 1822 wynosiła 0,64% (w r. 1922—0,69)

= 56,5% lekarzy niemieckich miało w r. 1924 dochodu brutto do 4000 mk. rocznie, 23,5% do 8000, 12% do 12000, 4,5% do 16000, a tylko 3,5% ponad 16000 mk., od czego odliczyć należy wydatki, związane z wykonaniem zawodu, które wynoszą 30% — do (u specjalistów) 40%. Dla praktyki prywatnej pozostaje nieznaczna tylko część ludności, egzystencja więc dla lekarza bez praktyki kasowej jest niemożliwa, do praktyki kasowej dopuszczona zostaje ograniczona ilość lekarzy. Powinno to służyć ostrzeżeniem dla tych adeptów medycyny, którzy mają przesadzone pojęcie o dochodach lekarzy. Lekarz może liczyć tylko na zamiłowanie do swego zawodu.

= W r. 1924 miały wszystkie 7776 K. Ch. w Niemczech na 13,7 miljonów członków — 969 mil. marek dochodu, t. j. o 63% więcej niż w r. 1914, wydatków zaś 863 miljony, z czego na pomoc chorym 85,5%. Stosunek kosztów świadczeń leczniczych do zasiłków wynosił 100:66. Wzmożenie kosztów świadczeń leczniczych w porównaniu

z rokiem 1914 przypisać należy rozszerzeniu pomocy na rodziny, członkowie rodziny bowiem nie mają prawa do zasiłków. Na kapitał rezerwowy Kasy odłożyły 17% wydatków t. j. przeszło 175 milj. marek. Liczba zachorzeń wynosiła 7.460.000, 1 przypadek zachorzeń przypadał na 2,3 członków, liczba dni chorobowych wyniosła 187 miljonów, na każde zachorzenie wypadło 25,1 dni (męż. 23,5, kob. 28,1!), na każdego członka 10,8 dni chorobnych, przypadków śmierci 112 tys. (0,65%) Koszta **administracji** wynosiły **7,2,%, wydatki na lekarzy 27,8**% wydatków.

= Ilość chorych w stosunku do ilości uprawnionych w K. Ch. w całym państwie niemieckim wynosiła w l. 1918 — 1925 średnio 3,47 najniższa cyfra była w r. 1923 (inflacja), najwyższa w r, 1925 — 4,1% zwykłe wahała się ona w granicach 3,30 — 3,65. Do wojny niezdolni do pracy z powodu choroby stanowiło tam 3%, w r. 1924 — 5%!

= Przeciętna liczba chorych w ogólnej miejsjcowej kasie Ch. m. Monachjum wynosiła w r. 1924 4,04% Jest to najwyższa liczba, jaka była dotychczas.

= W Rosji na 139 milj. ludności jest 42 tys. lekarzy. Pobory lekarzy w miastach wynoszą — 71 rubl. miesięcznie, t. j. 37,5% przedwojennego wynagrodzenia, na wsi — 65 rubl. (w r. 1923 — 20 do 25 rb., w r. 1924 — 45 rb.). Wskutek tego jest brak lekarzy na wsi. Rocznie potrzeba lekarstw na 45 milj. rubli, a wydaje się na ten cel tylko 33,5 milj.

= Presse Médicale donosi o napaściach w państwie Sowietów ze strony ubezpieczonych na lekarzy, kończących się niekiedy zabójstwem, bądź za to, że nie chcieli przyjąć napastników (przeważnie są to symulańci) po za kolejką, bądź z powodu nieuznania ich za niezdolnych do pracy. Pogróżki rewolwerami i nożami są na porządku dziennym. Bywają napady i za „źle" zrobioną operację, i za „złe" zbadanie chorego, i za niedokładne określenie daty rowiązania kobiety. Symulacja ze strony nie chcących pracować ogromnie się rozwinęła. Symulują nawet biegunkę i podniesienie się ciepłoty ciała. Również na porządku dziennym są nadużycia z legitymacjami członkowskiemi. (Z. K.).

= Anglja wydaje na ubezpieczenia społeczne 308 miljonów funtów, t. j., jak obecnie, przeszło 16 miljardów zł. rocznie, u nas wydatki te pochłaniają 200 miljonów zł., z czego 24 miljony ponosi państwo *(Sprawa ubezp. społ. Nr. 4).*

= Śmiertelność **z gruźlicy** dróg oddechowych wynosiła w Anglji w l. 1851 do 1860 — 0,2685% i spadając stopniowo (w l. 1901 do 1910 — 0,1161%) wynosiła w r. 1924 — 0,0841, czyli zmniejszyła się w przeciągu 70 lat o 300%! Gruźlica we wszelkich postaciach spadła w tym

czasie z 0,3476 do 0,1058%. Liczba zachorzeń na ospę wzrosła w Anglji (gdzie jak wiadomo szczepienie ospy nie jest przymusowe) z 65 w r. 1918 do 3765 w r. 1924. W r. 1925 było w Anglji 5365 przypadków ospy z 9 zejściami śmiertelnemi. Śmiertelność dzieci ślubnych wynosiła tam 7,26%, nieślubnych 13,3! czyli jak 1 : 1,83! (w Londynie 1 : 2,18, na wsi 1 : 1,67).

= Kiła zmniejszyła się w Niemczech w ostatnich 2 latach. W Bremie np. z 27,4 w r. 1914 spadła do 15 na 1000 w r. 1925, t. j. o 45%. Natomiast zwiększyła się we Francji, zapewne wskutek dopływu ras „kolorowych".

= W przeciągu ostatnich 5 miesięcy wydano w Nowym Yorku z przepisów lekarskich 1.237.000 litrow alkoholu. Ilość będących w obiegu fałszywych przepisów wynosi 8 miljonów. Odebrano na tle tych nadużyć koncesje 1000 aptekarzy i zaskarżono 500 lekarzy o uprawianie procederu sprzedaży recept. Oto, jak wygląda „prohibicja" w teorji i rzeczywistości *(„Wiadomości farmaceutyczne")*.

= Liczba porodów wynosiła we Francji w r. 1924 na 1000 mieszk. — 19,2, w r. 1913 — 19,1. Śmiertelność osesków wynosiła we Francji w r, 1924 — 85 na 1000 w r. 1913 — 112., Holandji w l. 1919 do 1923 — 5,7%, w poprzednich 15 latach — 12,5%.

= Według sprawozdania Związku K. Ch. suma wpływów K. Ch. w Polsce w r. 1924 wynosiła 113 miljonów. Z tego na lecznictwo Kasy wydały 32 miljony t. j. 33,6%, na zapomogi — 25 miljonów t. j. 22,1%. Pozostała suma, stanowiąca 45,3%, została wydana na inne cele. Jeżeli odliczyć 11% na administrację i 10% na kapitał zapasowy, to pozostaje jeszcze 23,7% wpływów, co do których są wątpliwości, czy nie zostały one w ukryty sposób, zużyte na koszty administracyjne, a ściśle biorąc na popieranie celów partyjno-politycznych. Nic dziwnego, że nawet przedstawiciel jednego z radykalnych stronnictw włościańskich, który naogół dotychczas popierał politykę naszego ministerstwa pracy, wykrzyknął: „Oby nareszcie Kasa Ch. stała się instytucją humanitarną, nie zaś polityczną". (Gaz. Warsz. Por. I. IV).

= Ze sprawozdania Zarządu Warszawskiej Powiatowej K. Ch. za r. 1925, w którym tenże zaznacza, że otrzymał w spadku po swym poprzedniku „stajnię augjaszową", a nie kasę, wynika, że kasa liczyła w końcu 1924 r. — 13.700, w końcu 1925 r. — 17.400 ubezpieczonych. Liczba porad wyniosła w r. 1924 — 141.700, w r. 1925 210.000 (miesięcznie 11.800; 17.500). Liczba porad wzrosła w tym czasie o 48%, a liczba członków o 27%. Przyczyną tej niewspółmierności jest bezrobocie i spopularyzowanie korzystania z pomocy K. Ch. Nadwyżka dochodu nad rozchodem wynosiła 34.500 zł. Składki dały 1.425 tysięcy zł. czyli 8,2 zł. miesięcznie na ubezpieczonego. Na zasiłki wydano 25,5%, na lekarzy tylko 14%, na administrację około 16% (sprawozdanie podaje 13%) na apteki 10%. Błędnem zupełnie jest zdanie sprawozdawcy, że apteki własne K. Ch.

przyczynia się do potanienia lekarstw i podniesienia ich jakości. Punktów lekarskich było 20 (lekarzy 36), gab. dentystycznych 11, punktów felczerskich 5. Istniejąca w Pruszkowie apteka K. Ch. zatrudnia 6 farmaceutów i wykonała w r. 1924 — 60 tys., a w r. 1925 — 76.700 recept. Niezdolnych do pracy było w r. 1924 było 3.200 (kob. 44%), w r. 1925 — 5.300 (32%). Zmarło 333 i 348 osób (2,4% i 2%).

= K. Ch. na m. Poznań zwróciła się do Związku aptekarzy z propozycją przejęcia istniejących w Poznaniu trzech aptek K. Ch. Najlepszy to dowód, jak się rentują własne apteki K. Ch. Taki wynik oczekuje i inne przedsiębiorstwa K. Ch. wogóle. Tak samo w Niemczech przedsiębiorstwa te znajdują się na progu bankructwa. Próby ich socjalizacji zbankrutowały tak samo, jak musi zbankrutować dążenie do socjalizaji stanu lekarskiego.

= Robotnicy huty szklanej w Wyszkowie zastrajkowali z powodu zmuszania ich przez K. Ch. do przynależenia do niej. Zarząd huty zapowiedział, wobec niemożności opłacania niepomiernych wydatków na K. Ch., zgaszenie jednego pieca, co spowoduje konieczność wydalenia kilkudziesięciu robotników, którzy zresztą są po części współwłaścicielami huty. K. Ch. wyrzuca więc na bruk robotnika w imię — ubezpieczenia go od choroby! (W Gaz. Por. 16. IV.). Również nie chcą K. Ch. pracownicy miejscy w Warszawie i Lublinie. A w swoim czasie odbyły się z tego samego powodu manifestacje w Pabjanicach, Zawierciu i Żyrardowie („Nowa Sprawa Ubezp. Społ."). Oto „socjalistyczna wolność" bez wolności. Do tak jak obecnie prowadzonej gospodarki K. Ch, która zawiodła Kasy nad przepaść, pracownicy ci zaufania mieć nie mogą. Pod opieką takich Kas odechciało się pracownikom chorować. Jeśli to ma być celem Kas, to je w znacznym stopniu osiągnęły. Należy wpierw uzdrowić same Kasy, stworzyć instytucję istotnie humanitarną i opiekuńczą, a potem dopiero uszczęśliwiać Kasy zmuszaniem do należenia do nich. Ale do tego trzeba, by Kasą rządzili gospodarze, pojmujący Kasę nie jako „podwórko partyjne".

= W Piotrkowie zwolniono 3-ch urzędników, jako zbytecznych. Pomimo opozycji dyrektora Kasy, NPR-owcy, poparci przez żydów, zmusili Zarząd Kasy do ponownego przyjęcia zwolnionych urzędników. Kasa poniesie wskutek tego stratę 1000 zł. miesięcznie. I to wtedy, gdy nie ma ona funduszów na zasiłki dla chorych, na wypłatę poborów lekarzom, środki lecznicze i t. p. (W. Gaz. Por. 28. IV.).

## Errata.

W Nr. 8 na str. 30 w. b. opuszczono nazwę cytowanego pisma. Powinno być: W piśmie „Sprawa ubezp. społecznych".

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY DYONIZY HELLIN.